Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 5 KRAKOW, DNIA 3 LUTEGO 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

BUDUJMY KRÓLESTWO BOŻE!

(Z cyklu: Katolicy do czynu!)

Blisko 2000 lat budują już wyznawcy Chrystusa Królestwo Boże, a wydaje nam się, że jest ono dziś dalej od nas, niż kiedykolwiek było. Królestwo Chrystusowe nie polega na sile materjalnej, potęgą jego nie jest zbrojna armja lub obfity w miljardy i miljony dolarów skarb. Dzieje i życie codzienne uczą nas, że najpotężniejsze i najbogatsze państwa, rodziny i jednostki bez wartości i sprężyny duchowej okazały się glinianemi lepiankami. Z wnętrza człowieka, z serca społeczeństwa i państwa wyrywa się co chwila niespokojny okrzyk pragnienia: ducha nam brakuje, pokarmu dla duszy nam potrzeba!

Przedziwnem jest zjawiskiem, że nawet najbardziej wrogie duchowi zrzeszenia ludzkie, opierające swój byt wyłącznie na materji i na „tym świecie", krzykliwie zaliczają między swoich członków — Chrystusa! Tak jest! I socjaliści i komuniści („Wyzwolenie", Stronnictwo chłopskie", różni „Przyjaciele ludu" i t. d. są tylko powsinogami socjalistów i komunistów) coraz częściej piszą i mówią na swoich zebraniach, że „Chrystus był pierwszym socjalistą" — względnie „komunistą".



Oczyszczenie N. Marji Panny.

Tymczasem Chrystus-Bóg wyraźnie powiedział, że „Królestwo jego nie jest z tego świata",

wyznawcy zaś bezbożnego żyda Marxa i antychrysta bolszewickiego również wyraźnie trąbią w świat, że ich nauka uwzględnia tylko i wyłącznie świat materjalny. Między Chrystusem a nimi istnieje więc przepaść bez dna i granic a mimo to wabią do siebie głodne i niezadowolone rzesze biednych powoływaniem się na Chrystusa. Jest to niczem innem, tylko krzykiem rozpaczy i głodu, dowodem nad dowodami, że Królestwa Chrystusowego pragną i ci, którzy się go swojem życiem, swojemi czynami najbardziej wyrzekają.

Z piersi całej ludzkości, tyle razy zawiedzionej, skłamanej i oszukanej przez różnych „reformatorów“ i apostołów „nowych“ „wiar“ — wyrywa się niebosiężne westchnienie: „Przyjdź Królestwo Twoje!“ Dziś lepiej niż kiedykolwiek woła świat za wzgardzonem Królestwem Ducha! Wszyscy ilu nas jest, odczuwamy w życiu naszem brak „czegoś“, wzdychamy za „lepszemi czasami“, a one nie nadchodzą i same nie nadejdą. Kowalami tych „lepszych czasów“, budowniczymi Królestwa Chrystusowego na ziemi mamy się stać my sami. Bez nas, bez naszej mozolnej pracy, bez naszych wysiłków w pocie czoła, owo oczekiwane, upragnione Królestwo miłości i sprawiedliwości nie nadejdzie. Nas uczynił Chrystus wykonawcami Swego planu, zostawiając nam wszystko co potrzebne do tej wielkiej pracy.

Do Królestwa tego może należeć każdy, kto się „narodził z wody i z Ducha świętego“, ale to narodzenie nie wystarcza. Zasady i ustawy Królestwa mają ci narodzeni z wody i Ducha św. ciągle w sercu nosić, piastować je i pielęgnować gorącemi modłami i uczuciami; udoskonalonem zaś przez łaskę Bożą życiem i przykładem mają „nie narodzonym“ i źle się prowadzącym (z pomiędzy „narodzonych“) pokazać w sobie typ człowieka Chrystusowego, oddanego całem sercem sprawom Królestwa Bożego. Takiego w typy Chrystusowe bogatego Królestwa świata potrzeba! Największymi budowniczymi i mężami stanu w tem Królestwie są zatem święci, za nimi idą świątobliwi, pobożni, dobrzy...

Są to jednak wszystko ogólniki, a zniecierpliwiony swą nędzą duchową świat dzisiejszy chciałby usłyszeć o szczegółach i istotnych składnikach tego Królestwa. W sprawie tak ważnej nie będziemy szukać objaśnień u ludzi, ale odpowiedzi na to pytanie poszukamy i znajdziemy w samem Objawieniu, zawartem w Piśmie świętem. Oto co pisze św. Paweł:

„Królestwo Boże nie jest pokarm i picie: ale jest sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu świętym“. (Rzym, 14, 17).

Św. Paweł objaśnia nam temi słowami, czem powinno być w całym świecie Królestwo Boże i określa go trzema stanami duszy: Sprawiedliwością, pokojem i weselem czyli radością. Na tych trzech filarach stoi Królestwo Chrystusowe. Poznanie — i to najbardziej szczegółowe i dokładne tych trzech filarów jest zatem wielkim obowiązkiem każdego katolika. „Dzwon Niedzielny“ dzwoni więc niniejszem na zaprosiny do pilnego i uważnego czytania, co o tych trzech filarach w numerach następnych napisze.

Na razie na zakończenie tych uwag nieudolnych powtórzmy i nauczmy się na pamięć słowa Apostoła: „Królestwo Boże nie jest pokarm i picie: ale jest sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu świętym“.

Ks. F. Machay.

Liturgja na święto Oczyszczenia N. Marji P.

W czterdzieści dni po narodzeniu Zbawiciela Kościół zgromadza nas uroczyście; lecz tym razem już nie w stajence betlejemskiej hołd uwielbienia składać nam każe boskiemu Dzieciątku, ale w świątyni Jeruzalem.

Idźmy więc do świętego grodu za przewodnictwem liturgji św. w skupieniu i pobożności. Poprzedza nas tam Marja ze swoim Synem na ręku; starzec, który obok niej idzie, jest to św. Józef, cnotliwy potomek królewskiego rodu Dawida. Dnia dzisiejszego trzy tajemnice przedstawiają się uwadze naszej: Oczyszczenie Najśw. M. P., Ofiarowanie Jezusa w świątyni i spotkanie świątobliwych starców Anny i Symeona.

Uroczystość Oczyszczenia N. M. P. stosownie do swej treści jest świętem tak ku uczczeniu P. Jezusa, jako też Matki Boskiej i dlatego nosi w liturgji różne nazwy: 1) Matki Boskiej Gromnicznej, z powodu święcenia świec, i procesji, w czasie której wierni trzymają zapalone woskowe gromnice. 2) Oczyszczenie N. M. P., gdyż Marja, będąc posłuszną prawu żydowskiemu, w czterdzieści dni po narodzeniu Bożej Dzieciny, złożyła w świątyni ofiarę oczyszczalną. 3) Sta-

wienia się Jezusa w świątyni, ponieważ w dniu tym Zbawiciel ofiarował się Bogu Ojcu. We wschodniej zaś liturgji nosi ono nazwę „hypapante“ t. zn. spotkanie Chrystusa Pana (Occursus Dmni).

Święto to było pierwszy raz obchodzone w 4-tym wieku w Jerozolimie ku czci Chrystusa Pana i wnet rozszerzyło się po Europie zachodniej. Po zaprowadzeniu Bożego Narodzenia, ustanowiono święto Oczyszczenia, jako uroczystość maryjną, a w Rzymie było świętem stacyjnem przy kościele Marji Większej. Początkowo jednak, a nawet i dzisiaj, stosownie do swej treści było to świętem Chrystusa P. Już przy swem narodzeniu spotkał się Syn Boży z wybranym narodem żydowskim, który Go podziwiał w ubogich pasterzach. Lecz dzisiaj poraz pierwszy według prawa spotyka się w świątyni ze swem kapłaństwem i proroctwem, symbolem jego wiecznego kapłaństwa. To spotkanie się Chrystusa P. ze swym sługą, Oblubieńca z Oblubienicą jest pierwszą i najgłębszą myślą dzisiejszej liturgji, wysławiając równocześnie posłuszeństwo Marji względem prawa, które wszystkich obowiązywało, lecz z wyjątkiem jej tylko i dlatego też liturgja dzisiejsza nosi cechy uroczystości Marji Panny.

Po skończonej tercji odbywa się zaraz poświęcenie gromnic, przygotowanych poprzednio na stronie epistoły, jeżeli święcenie dokonuje biskup lub opat. Ubrany w fjoletowe szaty, odmawia kapłan pięć dłuższych modlitw nad gromnicami, pokrapia je wodą święconą, okadza i rozdaje duchowieństwu i ludowi. W czasie tego śpiewa chór pieśń pochwalną Symeona: »*Teraz wypuszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju, albowiem wzrok mój ujrzał Twe zbawienie, któreś zgotował wobec wszystkich ludzi... a światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego izraelskiego*«.

Świece w liturgicznem zastosowaniu mają różne znaczenie: są symbolem przedwiecznej boskości Zbawiciela, który stawszy się światłem świata, uzyskał nam prawo do wiecznego światła. »*Bóg jest światłością, a ciemności niema w nim*« (Jan, I, 5). Światło oznacza także łaskę Ducha św., przez którą dusza oczyszczona, staje się jaśniejącym obrazem Boga. Jarząca się gromnica, ulana z czystego wosku dziewiczych pszczół, uzmysławia Boga-Człowieka i jest zarazem obrazem duszy czystej i kochającej Boga.

Po rozdaniu gromnic ustawia się duchowieństwo i lud do uroczystej procesji. Chór śpiewaków rozpoczyna antyfonę: Exurge Domine, Powstań Panie, wspomóż nas i dla imienia Twego zbaw nas od wszelkiego złego. Następnie odmawia kapłan modlitwę: „Wysłuchaj, prosimy Cię, Panie, lud twój i daj, abyśmy to, co nam pozwalasz w corocznej uroczystości nazewnątrz obchodzić, osiągnęli wewnętrznie przez światło Twej łaski“. Kiedy procesja powróci do ołtarza, wtedy rozpoczyna się zaraz Msza św. w szatach białego koloru. Treścią śpiewów i czytań jest stawienie się Jezusa w świątyni. Jeżeli nie podczas całej Mszy św., to przynajmniej w czasie ewangelji i od podniesienia aż do komunji powinni wierni trzymać palące się gromnice z myślą o Tym, kogo one przedstawiają.

Dzisiejsza uroczystość jest jedną z najwspanialszych scen kościelno-liturgicznego życia, prawdziwie godną zakończenia liturgji B. Narodzenia, która rozpocząwszy się w ową gwiaździstą, świętą i pełną tajemnicy noc, teraz rozbrzmiewa w pieśniach radosnych tego głęboko symbolicznego pochodu. Kto duchem i sercem bierze udział w tem nabożeństwie, ten wzruszony i duchowo wzmocniony opuści dom Boży. Chociaż uroczystość Oczyszczenia N. M. P. obecnie jest tylko świętem kościelnem, a nie nakazanem, to przecież powinno duchowieństwo i lud zachowywać je nadal, biorąc w niem gorliwe uczestnictwo, aby ta kosztowna, starożytna ceremonja kościelna nie zanikła w zakrystjach. Ze świętą bojaźnią powinniśmy przyjmować święcone gromnice z rąk kapłana i upatrywać w nich symbol tego, którego w okresie Bożego Narodzenia czcimy jako światło świata. Powinniśmy je nosić z pokorną wiarą i żywić serdeczną wdzięczność za to, że to światło zbawienia zabłysło także w naszych duszach i wyrosły owoce na żywot wieczny. „Błagamy Cię, Boże nasz, ażeby te najświętsze tajemnice, któreś nam dał dla wzmocnienia nas, stały się, za przyczyną błogosławionej Marji zawsze Panny, lekarstwem teraz i w przyszłości“. (Pokom).

O. Grzegorz Recelj, S. O. Cist.

Ewangelja na niedzielę Sześćdziesiątnicę.

Ewangelja według św. Łukasza, r. VIII.

»*Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo. Wyszedł, który sieje siać nasienie swoje A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podzióbały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie: a społem wszedłszy, ciernie zadusiły je. A drugie padło na ziemię dobrą: a wszedłszy, uczyniła*

owoc stokrotny. To mówiąc wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwo, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: nasienie jest Słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi djabeł, i wybiera Słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. A którzy na opokę, którzy gdy usłyszą z weselem przyjmują Słowo, a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw i rozkoszy żywota odszedłszy, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy Słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości«.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

4-go lut. (poniedz.) Św. Andrzej Corsini, bisk. † 1373.

5-go lut. (wtorek) Św. Agata panna i męcz.

6-go lut. (środa) Św. Tytus, biskup, uczeń św. Pawła.

7-go lut. (czwartek) Św. Romuald opat, założyciel zakonu Kamedułów. † 1027.

8-go lut. (piątek). Św Jan z Matha, założyciel Trynitarzy, zajmującymi się opieką nad niewolnikami (których wykupywali), jeńcami i skazanymi. † 1213. Dziś niema ich już w Polsce.

9-go lut. (sobota). Św. Cyryl z Aleksadrji, bisk. i uczony pisarz. Bronił Boskiego Macierzyństwa N. Marji P. † 444.

Wychowanie katolickie.

Kiedy się kończy wychowanie?

Początek wychowywania odnieść należy do chwili uświadomienia sobie przez rodziców, że Bóg ich związkowi małżeńskiemu pobłogosławił.

Zastanówmy się teraz nad tem, kiedy kończy się wychowanie, a raczej obowiązek rodziców czuwania nad duszą dziecka.

Powiedział raz jeden starszy kapłan, że ze wszystkich powołań na świecie najdłuższe, i może dlatego najcięższe jest powołanie rodzicielskie. I miał słuszność. Bo we wszystkich innych powołaniach ludzie odpowiadają za powierzonych im ludzi przez pewien tylko okres czasu, gdy tymczasem rodzice obowiązani dbać o duszę swych dzieci aż do swego zgonu. Nie będzie to już wychowywaniem w ścisłem znaczeniu tego słowa, ale będzie współdziałaniem z duszą dorosłego dziecka, będzie pomocą w zjednywaniu mu łask Bożych, jednem słowem będzie pomocą w osiągnięciu przeznaczonego nam końca — zjednoczenia z Bogiem.

Dorosłe dzieci nie pozwalają najczęściej na upominanie ich, to też nie należy ich tem do siebie zrażać, ale rozmawiać z niemi łagodnie, tłómaczyć coś, przemawiać do rozumu zawsze można. Jeżeli i to nie pomaga, to zawsze zostaje najlepszy sposób — modlitwa, nawet za dzieci, które nam niewdzięcznością płacą.

Wielu też rodziców mniema, że jak dziecko umrze — to już koniec ich obowiązków. Najwyżej dadzą raz czy dwa razy co roku na jego intencję na Mszę św. i na tem koniec. Mnie się jednak zdaje, że musi być inaczej.

Jeżeli małe dziecko umarło i sądzimy, że jest w niebie, to możemy za niego i do niego się modlić; wtedy nie rzadko z nieba wywdzięcza się nam za troskliwość i wstawia się i prosi za nami tego Boga Najświętszego, któremu służy. Ale często się zdarza, że duże, większe dzieci Bóg nam zabiera. Nie wiemy jaki ich los, czy bardzo lub mało cierpią na tamtym świecie za swe grzechy. Otóż obowiązkiem rodziców jest przyjść tym duszom z pomocą. Może one dlatego były złe i grzeszyły, że nie wychowano ich starannie, trzeba więc tembardziej zło naprawić. A jak to zrobić? Przedewszystkiem oczywiście często za swe dzieci się modlić, prócz tego c z y n e m Bogu wynagradzać za ich grzechy. Jeżeli np. wiemy, że zmarły był zły, popędliwy, lubił często kląć lub t. p. — to dla zadośćuczynienia będą się rodzice starali w tych właśnie rzeczach być cnotliwi; wstrzymywać się będą od złości — dla miłości dziecka, lub też będą wyjątkowo dobrzy dla tych, których zmarły skrzywdził i t. p. Sposobów zadośćuczynienia jest bardzo dużo, można przecie cokolwiek bądź, choćby najczęstsze cierpienia fizyczne znosić cierpliwie z myślą o ulżeniu cierpieniom czyścowym dzieci naszych, a Bóg je z pewnością przyjmie i wysłucha. Tak więc katoliccy rodzice dbać będą o wychowanie duszy dziecka dla Boga i o doprowadzenie jej do nieba, przez całe swoje życie ziemskie.

Dopiero śmierć kres położy tej ciężkiej pracy, ciągłemu poświęceniu.

Ale też tacy rodzice, którzy zrozumieli swe zadanie i spełnili w miarę możności swój obowiązek, spokojnie będą umierać, bo Bóg ich powoła do siebie, jako wierne swe sługi, dla których jest nagroda wieczna w królestwie niebieskiem.

Dr. E. E.

Małgorzata Sinclair.

godna podziwu robotnica szkocka. (1900—1925)

(Wolny przekład z francuskiego).

III.

Małgosia kończyła już dziesiąty rok życia. Chora matka koniecznie potrzebowała jej w domu, wolała ją niż starszą córkę, bo roztropniejszą była i prędzej się nią można było wyręczyć. O, jak umiała być skrzętną, zapobiegliwą i cierpliwą ta mała pielęgniarka!

Umiała milczeć i przez delikatność ukrywać przed obcymi wewnętrzne rodzinne kłopoty; jej obecność znać było wszędzie a w mowie i ułożeniu okazywała głębokie poszanowanie przełożonym.

— Nie mów mi mamo — prosiła matki — „Małgosiu, proszę cię zrób to“, lecz poprostu powiedz:“ zrób to.

Po tem nadprogramowem zajęciu wraca do szkoły, ale tym razem prowadzi za rączkę małą siostrzyczkę tak jak przedtem brata Jędrusia.

Elżbietka widząc, że Izabela wcale nie miała ochoty nią się zajmować, przychlebiała się Małgosi, a ta przyjęła ją jakby za córeczkę. I od tego czasu Małgosia rano ją budzi, myje, ubiera, wplata we włosy jaskrawą wstążeczkę, kupioną za własne grosze (których zresztą nie wiele miała). Ona to w czasie wolnych chwil szkolnych przedewszystkiem z Elżbietką się bawi, albo kiedy na dworze zimno, każe jej biegać po klasie dla rozgrzania się, a małej robi się tak cieplutko, że aż się dziwi. Małgosia wciąż ją upomina, aby zawsze była wesołą, bo to drugim sprawia przyjemność. To samo radzi później Izabeli ta miła apostołka radości.

— Być może — mawiała — że wiele dziewcząt, z któremi się spotykamy, czeka właśnie na twój uśmiech i że twój uśmiech przynosi im w smutku pociechę.

W dniu pierwszej Komunji św. Elżbietka miała na sobie (i to z jaką dumą) białą sukienkę Ma gosi, przerobioną na jej miarę zręcznem aluszkami małej „mamy“. Małgosia zawsze hojna (cho niewiele sama miała) nie zapomniała nigdy na Boże Narodzenie dać jakiś upominek swoim kochanym rodzicom. Mniejsza o to, że ten podarunek był kupiony w kramiku za 3 grosze, najważniejsze to, że pochodził z serduszka bogatszego, niż sakiewka. O! ile wtedy było uciechy w całym domu.

W dwunastym i w trzynastym roku życia nasza bohaterka była czujną jak łasica; wiemy już, że miała wrodzony wstręt do nieodpowiednich żartów, do ordynarnych słów, jednem słowem do psot źle wychowanego dziecka. Zachowywała się tak, jakby się urodziła księżniczką, daleka od wszystkiego co trąciło pospolitością ulicy. Ale bo też rodzice nie pozwalali swoim dzieciom wałęsać się i bawić na ulicy, a odwiedzać pozwalali jedynie po katolicku wychowane koleżanki. Małgosia miała ogromnie żywe poczucie własnej godności i gdy było trzeba, umiała się bronić w sposób zabawnie gwałtowny. Przekonał się o tem na własnej skórze jakiś urwisz w jej wieku, który raz chwycił ją za rękę mówiąc jej: „moje kochane serduszko“. Małgosia oburzona do żywego, wyrywa się, wpada do domu, tam zostawia pakiet który niosła, wybiega z powrotem jak wicher na ulice i po chwili powracą do domu z czerwonemi policzkami mocno zadyszana.

— Masz! dobrze ci teraz?!

— Co takiego? — pytają w domu. Opowiada całe zajście.

— Drugi raz nie będzie zaczynał, dostał dobrą nauczkę.

Dała mu sporo kułaków. A kiedy ojciec przekomarzał się z nią o to, odpowiada z junactwem:

— Miałam prawo!

* * *

— O jak ja się cieszę — mawiała — że nie jestem protestantką. U nich tak nudno — a dzieci protestanckie dlatego tylko chodzą do swojego kościoła, żeby otrzymać bezpłatny bilet na wakacyjny wyjazd na wieś.

Od dnia pierwszej Komunji św. ta radość Małgosi jeszcze wzrosła. Miała 10 lat kiedy pod kierunkiem ks. Jerzego Bennett (dziś jest on biskupem w Aberdeen) przystąpiła wraz z Izabelą do Komunji św. i Bierzmowania.

O! jak ta czysta duszyczka zwierzała się poufnie Sercu Jezusa a Jezus jej!

Choć Małgosia nie lubiała się wywnętrzać, jednak nie ukryła swego wewnętrznego szczęścia, rozlewało się ono na jej rozpromienionej twarzyczce i przebijało w tej radości życia, która ją niosła jak skrzydła... Każdą wolną chwilkę spędzała przed Najśw. Sakramentem. Tu był środek ciężkości jej życia; tu był punkt, w którym zbiegały się jej głębokie myśli; tu była dźwignia co ją podnosiła wśród jej pospolitych zajęć, aż powoli wyniosła ją na takie wyżyny cnoty, że doskonale spełniała wszystkie swoje obowiązki.

Pod wpływem Bożego światła zmieniła się bardzo, nie wiedząc nawet o tem. Codzień stawała się podobniejszą do boskiego wzoru. Jezus urabiał ją według swojego upodobania na własne podobieństwo, a ona biegła za Jego natchnieniem.

W całej jej pobożności nie było nic wyszukanego: Najśw. Sakrament i dziecięca cześć dla Najśw. Dziewicy — przedewszystkiem; poza tem kilku świętych np. św. Antoni, dusze w czyśću i oto całe jej nabożeństwo! Po początkowych zachwytach spoczęła (tak jak i św. Małgorzata-Marja) na Sercu Jezusa. Otchłań miłości roztwiera się pod nią a ona szybko, szybko się w niej zatapia. Tą miłością żyje i umiera ze słodkim uśmiechem...

Dopiero w świetle tych danych poznamy lepiej niektóre objawy jej pobożności jako dziecka, jako panienki aż do chwili, w której Bóg powołała ją do życia zakonnego.

Zdarzało się, że w niedziele szła na naukę katechizmu bez śniadania; ale też ona ma najlepsze stopnie z pilności, deklamacji i zachowania; ona otrzymuje najpiękniejsze nagrody.

Od pierwszej Komunji św. począwszy jak tylko często może, bywa na mszy św. w kościele św. Patryka o godzinie siódmej, przyjmuje Komunję św. i po krótkiem dziękczynieniu wraca do domu, do szkoły czy do pracowni. Do tej pobożnej praktyki pociąga łagodnie i swoją starszą siostrę, a kiedy ta w czasie wakacyjnych wywczasów w Rosewell postanowiła nie przystępować tak często do Komunji św. lecz tylko bywać na mszy św., Małgorzata rzekła jej bez ogródek:

— To zły duch podsuwa Ci taką myśl do głowy... Kto zacznie przystępować codziennie do Komunji św. już nie potrafi się obyć bez tego codziennego chleba. Do Komunji św. nie dlatego przystępujemy, że jesteśmy dobrymi, ale głównie dlatego, by się dobrymi stać.

Ojciec wychodząc do pracy o wpół do szóstej rano, często (podobnie jak i niektórzy jego koledzy, co razem z nim przystępowali do Stołu Pańskiego) bywał na czczo do godziny w pół do ósmej. To jego umiarkowanie i zaparcie się jest odbiciem żywej pobożności jego drogiej Małgosi, która w niedziele i święta powróciwszy ze mszy św. zamykała się w swojej izdebce, by jaknajdłużej trwać w serdecznej rozmowie z Jezusem?

C. d. n.

Niedola dzieci w Rosji.

Zwolennikom bolzsewizmu pod uwagę.

Paryski miesięcznik Revue des deux mondes („Przegląd dwóch światów“) podaje szczegóły o nędzy moralnej i materjalnej, w jakiej znajdują się w Rosji tysiące i tysiące dzieci. Podajemy ten artykuł w skróceniu.

W 1923 roku — wdowa po Leninie, pani Krupskaja, powiedziała: „Liczba zapisanych opuszczonych dzieci siega u nas do 7 miljonów, z tych zaś najwyżej 800 tysięcy dzieci umieszczono w zakładach dla dzieci“. Ta sama pani Krupskaja oznaczyła liczbę opuszczonych dzieci do 8 miljonów w końcu 1923 roku.

Możemy więc przyjąć, że rzeczywista liczba opuszczonych dzieci w Rosji winna być wyrażona nie w setkach tysięcy ale w miljonach.

Oto opis jednego z owych kotłów na asfalt, w których chronią się opuszczone dzieci. Pani Kalinine, żona prezydenta Centralnego Komitetu wykonawczego, opiekującego się opuszczonemi dziećmi, odwiedzała dzieci mieszczące się w jednym z tych olbrzymich kotłów, które przewyższają często wysokość człowieka.

„Zbliżywszy się na odległość, z której mogłam rozróżniać przedmioty, spostrzegłam przed sobą jeden z tych ciemnych kotłów, gdzie topi się asfalt. Możebym go wcale nie była spostrzegła, ale widać było w nim światło, które nadawało mu wygląd jeszcze bardziej ponury i tajemniczy. Mieszkańcy kotła byli przytuleni do ścian, jak szpaki, gromadzące się na ruinach jakiejś budowli w polach, i grzali się jak mogli.

Kocioł ma trzydziestu ośmiu mieszkańców. Wśród nich, ośmioro dzieci posiada jeszcze rodziców. Jedno z nich ma matkę, która według jego własnego wyrażenia „nie przypomina wcale matki, gdyż bardzo bije“. I tak tych ośmiu włóczęgów, których matka i ojciec są zupełnie zdrowi i zdolni do pracy, jest zupełnie opuszczonych. Jedno z tych dzieci to mały Chińczyk, czworo z nich jest narodowości tatarskiej, dwoje czechosłowackiej, a jedno jest żydem. Następnych czternaścioro dzieci, to sieroty bez ojca i matki. Skąd oni przychodzą? „Zdaleka, odpowiadają dzieci, nasza droga to Taszkent Moskwa-Sewastopol i z powrotem“: Inne dzieci są pół-sierotami: ich ojciec i matka mieszkają gdzieś, w jakiejś odległej wiosce, ale gdzie, nie wiedzą.

W samem centrum Moskwy, w wielkiej skrzyni na śmiecie zamkniętej pokrywą, znaleziono dziesięcioro dzieci; zasypiały tam one zamknąwszy wieko i zostawiwszy tylko mały otwór w celu dopływu powietrza.

W Petrogradzie na rogu placu Lermontowa i kanału Gribojedew, komitet opieki nad dziećmi odkrył w ruinach jakiejś budowli, która niegdyś była zakładem kąpielowym, dwadzieścia opuszczonych dzieci i kilku dorosłych, którzy zgromadzali się tam stale na noc, gotowali, pili i grali w karty. A oto jeszcze inne małe stworzenia, wygłodzone i obdarte, sypiają na kupach piasku koło katedry kazańskiej, w samem centrum miasta, w pobliżu placu Newskiego, najbardziej uczęszczanych i najwięcej oświetlonych ulic.

Można sobie jeszcze zadać pytanie, czy te schronienia są lepsze od przytułków nocnych, które gromadzą dzieci uprzywilejowane, „te“, które posiadają kilka groszy na opłacenie sobie tego zbytku. Tam zostają one wmieszane w męty miejskie; z krańcową nędzą fizyczną łączy się tam nędza moralna, atmosfera występku.

Jak tylko zbliża się wiosna i drzewa zaczynają zakwitać, bezdomne dzieci opuszczają miasta, gdzie chronią się na zimę. Dążą one do cieplejszych miejscowości, ku morzom i górom: tam, gdzie można sypiać pod gołem niebem i żywić się owocami i jarzynami kradzionemi w ogrodach. Drogi kolei żelaznej zapełniają się gromadami tych opuszczonych i brudnych dzieci. Podróżują one bezpłatnie, tysiącami, pod wagonami, w deszczu i kurzu, ryzykując każdej chwili spadnięcia pod koła wagonów, otaczając na każdem przystanku podróżnych jak stado wygłodniałych wilków. Podróżują one w ten sposób z miast północnych, przebywając 2.000 i 3.000 kilometrów, na Kaukaz, na Krym, do słońca południa.

Oto niedawny opis kaukazkiego miasta Tuapse:

„Niebo jasne, słońce gorące, klimat łagodny, morze, krajobraz malowniczy i oryginalność życia kaukazkiego, przyciągają tłumy ludzi bezdomnych

z północy: dlatego spotyka się tam tyle dzieci opuszczonych. Znajduje się ich tam już nie setki, ale miljony.

„Żyją one tam w grupach zorganizowanych, mają swój własny język, swoją moralność. Ich język absolutnie niezrozumiały dla obcych, polega na używaniu słów zapożyczonych z różnych języków, używanych w Tuapse. Żadna grupa nie ma prawa zajmować na noc miejsca, które zajęła już inna grupa. W ten sposób dzielą one między siebie wszystkie puste budowle, baraki i nory, leżące nad brzegiem morza. Spędzają tam razem noce, bez różnicy płci i wieku, albo zbierają się tam w dzień, sypiają, grają w karty i domino. W bazarach spotyka je się masowo, brudne, obdarte, szukające coby mogło ukraść. Miasto całe opowiada o czynach tych dzieci. O ich zepsuciu krążą przerażające wieści. Między temi dziećmi, tam młodemi, zawierają się małżeństwa, i można widzieć „żony dwunastoletnie i trzynastoletnie, uciekające przed swymi mężami, którzy organizują na nie prawdziwe polowania. Często zdarzają się zbrodnie, mające za przyczynę zazdrość“.

Te opuszczone dzieci w dziwny i niezdrowy sposób przyciągają inne dzieci w mieście. Często rodzice spotykają swoje dzieci wśród włóczęgów i zabierają je ze sobą, ale wkrótce dzieci powracają do tych band. W innych znowu wypadkach, gdy władze odsyłają dzieci do ich rodziców, ci odmawiają ich przyjęcia, gdyż po ich powrocie zdarzają się kradzieże i różne występki.

Większa część opuszczonych dzieci w miejscowościach robotniczych i wiejskich jest pochodzenia robotniczego i chłopskiego; według dokładnej ankiety z 1927 roku, wśród dzieci opuszczonych znajdowało się 15 procent dzieci między trzecim a siódmym rokiem życia, a 57 proc. dzieci od ośmiu do trzynastu lat. Ankieta ustaliła, że wśród opuszczonych dzieci jest 67 procent sierót, bez ojca i matki, a 27 procent sierót albo bez ojca albo bez matki. Ale ankieta oparta na oświadczeniach tych dzieci nie budzi na tym punkcie specjalnie zbyt wielkiego zaufania.

Wśród miljonów tych opuszczonych dzieci szerzą się wszystkie zbrodnie i wszelkie występki: alkoholizm, gry hazardowe, występki przeciwko naturze. *Dok. nast.*

Co się powinno stać z marjawitami?

Przebieg procesu płockiego stwierdził m. in., że Kowalski w zbrodniach swych przeciwko moralności posiadał wspólników i że jego zbrodnie nie miały charakteru indywidualnego, ale, że były konsekwencją założeń „religijnych“ i „dogmatycznych“, czyli, że obciążają całą sektę. Zbrodnie te powinne być traktowane nietylko jako wyjątkowo ciężkie wykroczenia przeciwko moralności, ale równocześnie jako bluźnierstwo. Słusznie więc domagało się 86 katolickich organizacji świeckich stolicy całkowitej likwidacji sekty marjawickiej.

Pozatem proces płocki wykazał, że inkryminowane czyny niemoralne popełnione zostały m. in. na osobach małoletnich, oddanych marjawitom do wychowania. Niebezpieczeństwo to nadal istnieje i istnieć będzie, dopóki marjawici będą mieć prawo nauczania i wychowywania. Ponieważ tu chodzi o małoletnie, przeważnie niezamożne wychowanki, które — jak to wykazał proces — mogą znajdywać się w stanie psychicznym, uniemożliwiającym im opór, należy więc niebezpieczeństwu, bez względu na wyrok drugiej instancji, zaradzić *przez odebranie marjawitom prawa nauczania i wychowania*, by dusze dziewcząt nie były nadal narażone na zepsucie moralne.

Bezzwłoczne zastosowanie tego środka zaradczego podyktowane jest troską o porządek publiczny i obyczajność publiczną, za które Państwo bierze odpowiedzialność.

W poruszonej przez nas sprawie nie chodzi o wkroczenie na podstawie domysłów i podejrzeń, ale na mocy stwierdzonych wyrokiem sądowym faktów i o konieczne, najszybsze ratowanie zagrożonych moralnie osób małoletnich, których w ogólnie znanych okolicznościach nikt prócz Państwa skutecznie obronić nie może.

Dlatego też, znając troskę Rządu o porządek publiczny i obyczajność publiczną, zwracamy się do Niego z prośbą o zażegnanie wskazanego wyżej niebezpieczeństwa.

Gromniczna.

Noc głęboka... śniegu morze białe dokoła...
Wilki zgłodniałe po polach wyją złowrogo,
Skradając się chyłkiem w uśpione ufnie sioła;
Zębami dzwonią — za łupem włóczą się drogą!

Z przerażenia strachem budzi się polska wioska:
Krzyk, lament, łzy, wrzawa, dzieci słychać wołania...
Wtem opodal zagrody staje Matka Boska
I płonącą gromnicą swą wilki odgania!

I dziś wilków stada groźnie Polskę zalały,
W naród niedoli grom walił... pod pieczę czyją
Schroni się piekłem nędzy, trapiony lud cały?

Kiedy zewsząd wróg z drapieżną sięga szyją,
A ból, nieszczęścia — by fale biją o skały —
W Tobie nadzieja jedyna, gromnic Maryjo!

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

W pracowni artysty.

Ktokolwiek oglądnął nowy kościół Serca Jezusowego na Wesołej w Krakowie, musiały go uderzyć niezwykle oryginalne boczne ołtarze tej świątyni. Pełne rozmachu artystycznego, głębokie w ujęciu myślowem, owiane niewidzialnym a jednak bardzo odczuwalnym całunem mistycznym, przykuwają widza swą nowością wykonania. Artysta — p. Karol Hukan — kocha się w dekoracjach, przeprowadzonych tajemniczo i duchowo.

Zamiłowany w mistycznej sztuce p. Hukana, odwiedziłem go w pracowni (i zarazem w mieszkaniu). W obszernym pokoju ani śladu wygód nowoczesnych. Najprostsze i najniezbędniejsze tylko meble, wśród których liczne projekty i próby rzeźbiarskie są rzeczywistymi panami mieszkania — pracowni. Artystycznego nastroju nie psują żadne fabryczne wytwory, na ścianach kilka fotografij najcelniejszych utworów rzeźbiarskich i malarskich. W kącie dwa piece: jeden niby kaflowy, w którym się nie chce palić, a obok niego żelazny, ratunek w tych zimnych czasach. Po pokoju rozsiane liczne stojaki, na których stoją w glinie i w marmurze zakute myśli artysty.



Projekt ołtarza Matki B. Zwycięskiej do Łodzi.

Najbardziej mię zaciekawiło jakieś szmaciane owiniątko.

— A to co, zapytałem.

— Zaraz ksiądz redaktor zobaczy. — Odwinął jedną szmatę, drugą i trzecią (wszystkie wilgotne) i zobaczyłem początek twórczości rzeźbiarskiej. Z baryły gliny wyłaniały się dwie postacie: ŚŚ. Andzeja i Benedykta Kamedułów-apostołów z czasów Bolesława Chrobrego. P. Hukan był na tyle łaskawy, że w mojej obecności urabiał glinę swemi palcami. Takim gotowym już glinianym projektem jest ołtarz Matki B. Zwycięskiej do kościoła pod tem samem wezwaniem w Łodzi. U nóg Panny Najśw. stoi po prawej stronie Michał archanioł, zabijający trójgłowego smoka (Austrja, Prusy, Rosja). Po lewej stronie wzlatujący anioł wolności w towarzystwie orła białego. Straż i wierność dla Pana Jezusa Świętych: Wojciecha, Stanisława bpa, Jacka i Kazimierza, uzupełniają polsko-katolicki nastrój tego ołtarza. Już sam projekt jest pełen siły i ducha religijnego, jakiż będzie ołtarz, wykonany drobiazgowo?!

Hukan poświęca się przeważnie sztuce religijnej, ale wśród projektów widać i inne motywy. Niedawno wykonał przepiękny plakiet premiera Bartla, najnowszą zaś jego pracą są cztery gipsowe odlewy, które będą zdobić drzwi kościoła marjackiego od strony kościoła św. Barbary.

Gdy je wywieszą nie omieszkamy zapoznać z niemi naszych Czytelników. *X. Machay.*

Ze świata katolickiego.

Rekolekcje posłów do parlamentu.

Przed Bożem Narodzeniem 31 posłów do parlamentu węgierskiego odbyło pod kierunkkiem ojca Wojciecha Bangha T. J. trzydniowe zamknięte rekolekcje w nowym pięknie położonym domu rekolekcyjnym pod Budapesztem. Wśród rekolektantów znajdowali się byly prezes ministrów, pewien inny były minister oraz obecny prezydent posłów dr. Zsitvay. Po zakończeniu rekolekcji uczestnicy ich wysłali telegram hołdowniczy do Ojca św.. Wzruszający był widok, gdy w czasie nabożeństwa końcowego 31 posłów z zapalonemi świecami w rękach poświęcało się Najśw. Sercu Jezusowemu.

Oświadczenie Śląska w sprawie małżeństw.

Śląska Liga Katolicka złożyła na ręce J. E. Ks. Biskupa Lisieckiego w dniu 16 ym b. m.

oświadczenie w sprawie małżeństw, zawierające m. in. następujące ustępy:

»Skoro tylko przedostały się pierwsze wieści do wiadomości publicznej, że w Polsce wprowadzone ma być prawo małżeńskie, niezgodne z zasadami Kościoła katolickiego i godzące w świętość i sakramentalny charakter związku małżeńskiego cała ziemia śląska na licznych i masowych zebraniach przeciwko temu zaprotestowała, uchwalając odpowiednie rezolucje. Te ostatnie przesłał Generalny Sekretarjat Ligi Katolickiej diecezji śląskiej na ręce Komisji Kodyfikacyjnej w Warszawie, by przekonać tych, którzy mieli stanowić o prawach tak ważnych, jak małżeństwo, o jednomyślności katolickiej ludności Śląska.

Ponieważ obecnie pewne koła wpływowe coraz wyraźniej zabiegają koło tego, by jednak w Polsce wprowadzone zostało prawo małżeńskie w sensie, przeciwnym zasadom Kościoła, przeto Liga Katolicka przypomina społeczeństwu i odpowiednim czynnikom, że w r. 1928 900 przeszło związków i towarzystw zarówno kościelnych, jak świeckich żywo przeciw temu zaprotestowały.

Ludność Śląska katolickiego bez różnicy narodowości i bez różnicy przekonań politycznych, jak wówczas, w chwili żywiołowego protestu, tak i dziś stoi na tem samem niezmiennem stanowisku, że prawo, regulujące tak ważny czynnik życia, jak małżeństwo, winno być wprowadzone według myśli tej ludności, która w kraju stanowi olbrzymią jego większość. Katolicka ludność Śląska zawsze żądała i żądać będzie, by mające być wprowadzone prawo mał-



Ołtarz błog. Andrzeja Boboli. (Rzeźba K. Hukana).

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

5 Powieść z życia ludu górskiego.

Jurko wysunął się z pod załomu skały i ręką rozkazująco skinął na żyda i cygana.

— Pójdźcież za mną, — huknął groźnie, i ukośne na nieznajomego rzuciwszy spojrzenie, wyszedł na Kruczy dziób.

Za nim leniwo wywlókł się cygan z żydem. Nieznajomy z Jewdochą i oboma góralami pozostał pod załomem skały.

Jurko zatrzymał się na szczycie i bystrem okiem powiódł ku stronie, gdzie niedawno drobne spostrzegał światełko.

— Nie świeci się, — szepnął sam do siebie jakby uspokojony.

W tej chwili cygan z żydem ukazali się na grzbiecie.

Jurko poskoczył szybko ku cyganowi i silną pięścią pochwycił go za barki.

— Słuchaj, ty psie cygański! — wrzasnął przytłumionym i drżącym z gniewu głosem, trzęsąc silnie swym spólnikiem, — skądeś sprowadził tego zawołokę?

Nieprzygotowany na ten napad niespodziewany, cygan w pierwszej chwili zacisnął pięści i zgrzytnął zębami, ale rychło się upamiętując, wzruszył ramiona i odpowiedział z właściwą sobie bezmyślną obojętnością:

— Przydybałem go w górach po tamtej stronie, biedaczysko chciał koniecznie przekraść się przez granicę.

— I ty pokazałeś mu nasze manowce i zaprowadziłeś do naszej kryjówki! — zawołał nieochłódły w gniewie zaczepnik.

Cygan spokojnie machnął ręką.

— On nie zdradzi, to jakieś durne panisko

żeńskie było oparte wyłącznie na prawie Kościoła katolickiego.

W szczególności nie zgodzi się katolicka ludność Śląska na to, by we wskrzeszonej Ojczyźnie miał być zatarty charakter sakramentalny związków małżeńskich, by miały być wprowadzone śluby cywilne i rozwody.

Od posłów swych zaś wymagać będzie bezwzględnie, by w uwzględnieniu tej wyraźnej woli swych wyborców tylko takiej ustawie małżeńskiej swe głosy oddali, która stojąc na stanowisku katolickiem wyklucza śluby cywilne i rozwody.

Prezes diecezjalnej Ligi Katol. (-) Dr. Tad. Štark.

Generalny Sekretarz Ligi Katol. (-) X. Alojzy Siemienik«.

Biskup Śląski, Ks. Dr. Arkadjusz Lisiecki odpowiedział Zarządowi diecezjalnemu w następującym liście:

»Do Zarządu Ligi Katolickiej diecezji Śląskiej.

Z głębokiem zadowoleniem i z wielką pociechą serca przyjmuję do wiadomości oświadczenie Ligi Katolickiej w sprawie małżeńskiej.

Jako biskup prastarej śląskiej ziemicy wiem o tem i przekonałem się, że lud jej był zawsze, jest i będzie gorąco przywiązany do Kościoła katolickiego i niezłomnych jego zasad.

W szczególności wiem o tem, że lud śląski zawsze stał i stać będzie na straży świętości charakteru sakramentalnego małżeństwa, które przecie jest podwaliną szczęścia jego i całego naszego narodu.

Oświadczenie Sz. Panów jest dla mnie ponownem potwierdzeniem tego najgłębszego przekonania mego i daje mi siłę oraz oparcie, by razem z całym Najdostojniejszym Episkopatem Polskim do ostateczności bronić świętości małżeństwa w uchwalić się mającej nowej ustawie państwowej.

Biskup Arkadjusz Lisiecki«.

Ks. Biskup Lubelski wzywa do pracy społecznej.

JE. Ks. Dr. Marjan Leon Fulman, Biskup Lubelski, ogłasza wezwanie do duchowieństwa i wiernych, by stanęli do pracy społecznej. Stwierdziwszy, że na terenie diecezji mnóstwo spraw społecznych leży odłogiem, a niema dostatecznej liczby pracowników, że życie z dniem każdym wyłania coraz nowe potrzeby, których nie można zaniedbywać, że wreszcie nieliczne warstwy inteligencji polskiej odsuwają się od pracy wśród ludu z najrozmaitszych powodów, Dostojny Arcypasterz zaznacza, że »do ruszenia z miejsca w dziedzinie akcji społecznej szczególniej jest powołane duchowieństwo«.

»Dwie dziedziny życia społecznego wymagają wytężonej pracy kapłana: oświata i opieka nad wszelką biedą. Te dwa punkty akcji społecznej mają zwracać uwagę duszpasterza tak w organizacjach czysto religijnych, jak świeckich, bo w nich czynnik religijny ma bardzo wiele do powiedzenia i wytworzenia«.

W dziedzinie oświaty do akcji katolickiej należy: opieka nad wszelkiem szkolnictwem w sensie podnoszenia stanu nauczania, dobrych stosunków z nauczycielstwem, przychylnego usposabiania ludności do zadań szkolnych itd.; troska o czytelnictwo katolickie w organizacjach czysto religijnych; systematyczne urządzanie pogadanek popularnych; jak najszersze rozpowszechnianie czasopism katolickich, wreszcie urządzanie dobrze funkcjonujących bibljotek parafjalnych przy kościołach parafjalnych.

Jeżeli chodzi o opiekę nad wszelką biedą, to przedewszystkiem w parafjach należy się posługiwać organizacją towarzystw dobroczynności w duchu św. Wincentego a Paulo. Dalej w każdej

---

Myślisz, że od razu zapamiętał wszystkie manowce i ścieżki?! oj to to!

— Czegoś go tu prowadził, drabie! — huknął dalej Jurko.

— Dał dukata w złocie, sprawiedliwego dukata, — odpowiedział cygan niezachwiany w swej spokojnej flegmie.

— Dał dukata, powtórzył mimowolnie żyd, który milcząc stał dotąd na uboczu i widocznie gorszył się gwałtownością swego spólnika. — Ny, to on musi mieć dużo tych dukatów...

— Mnie dał tylko jednego, — świadczył się cygan uroczyście.

— A kto on jest? — pytał dalej Jurko.

— Albo ja wiem, powiada, że student.

— Węgier?

— A jużci Węgier.

— I umie i rozumie po naszemu?

— Lepiej od nas, — potwierdził cygan z naiwną obojętnością.

Żyd czegoś się zamyślił głęboko i spodnią wąską wargę wydął naprzód.

— Student ... ma złote dukaty... ny... wiecie co, ja wam coś powiem, — ozwał się głośniej, — może to i student...

— Rewizor przebrany! — ozwał się z boku głos suchy i surowy, a w cieniu nocy ukazała się stara Jewdocha, która nieznacznie wymknęła się od ognia.

— Słowa te wywarły magnetyczny wpływ na wszystkich.

Wargaty Jurko wstrząsł się od stóp do głowy i zadzwonił zębami jak wilk zgłodniały.

Cygan szarpnął się gwałtownie i wyrywając się z rąk spólnika, stanął w groźnej postawie. Twarz jego przybrała srogi wyraz, oczy zaiskrzyły się złowrogo.

A i żyd drgnął cały i ręką czegoś prędko sięgnął w zanadrze.

— Rewizor przebrany, powtórzył Jurko ledwie

większej wiosce należałoby organizować grupki z dwóch lub trzech osób, których zadaniem byłoby rejestrowanie biedaków w wiosce, opiekowanie się nimi, staranie się o opiekę społeczną ze strony gminy, zbieranie między sąsiadami pomocy materjalnej, pociąganie zaniedbanych moralnie do Spowiedzi św. itd.» Zadaniem duszpasterza jest i całkowite zainteresowanie się tymi nieszczęśliwymi na wzór Chrystusa, który czynem pokazał, że Mu »żal tego ludu«, co też tak podniośle naszkicował w opowieści o dobrym samarytaninie«.

Te dwa zadania: oświata katolicka i opieka nad biedą stanowią tak szeroki zakres pracy dla akcji katolickiej, że całkowicie mogą zaprzątnąć wszystkich najlepszych ludzi w parafji«.

W dalszym ciągu Arcypasterz kładzie »silny nacisk na potrzebę w każdej parafji domu katolickiego, w którymby znajdowała się sala zebrań do omawiania bieżących zagadnień religijnych i społecznych oraz do organizowania poszczególnych prac katolickich«.

List kończy się wezwaniem duchowieństwa do akcji społecznej w myśl wskazań ostatnich Papieży, począwszy od Leona XIII.

»Królestwo Boże — pisze Dostojny Arcypasterz — jest zagrożone w dzisiejszej duszy polskiej nie skutkiem złej woli, lecz z braku uświadomienia katolickiego. Przez pociągnięcie do akcji katolickiej wielu się uświadomi i pociągnie, aby pójść za Chrystusem Mistrzem i Zbawicielem«.

Katolicka statystyka kościelna Niemiec.

Według „Kirchliches Handbuch für das katholische Deutschland" do Kościoła rzymsko-katolickiego obu obrządków w Niemczech należy 20,193 334 osoby. Starokatolików jest jeszcze 33.432. Berlin na 4,024.165 mieszkańców ma 403.780 katolików. W Prusach w roku 1927 zawarto 72.126 małżeństw czysto katolickich i 36.705 mieszanych. Na każdych stu katolików, wstępujących w związki małżeńskie 20,3 zawiera małżeństwo mieszane. Dzieci z małżeńtsw czysto katolickich było w omawianym roku 249.960 z małżeństw mieszanych 50.889. Zmarło 144.517 katolików.

Państwo niemieckie posiada 15.216 szkół katolickich i 8.413 wspólnych. *Liczba katolickiej młodzieży szkolnej wynosiła 2,366.108, z tego 2,027.880 przypadało na szkoły katolickie. Czynnych nauczycieli i nauczycielek katolickich było 59.276. Co się tyczy urzędników, to należy zaznaczyć, że na najwyższych stanowiskach przy rządzie centralnym katolicy liczbowo są bardzo upośledzeni.*

Jubileusz Ojca św.

Z powodu 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI w całym kat. świecie urządzane są uroczystości. W naszej Ojczyźnie uroczystości te przybierą szczególnie serdeczny nastrój. Nie będzie ani jednego stowarzyszenia katolickiego, któreby złotych »godów« Ojca św. nie uczciły. W Warszawie i sfery rządowe wezmą udział w obchodzie. W Krakowie przygotowóje się również podniosła Akademja Jubileuszowa.

dosłyszanym głosem, i obiema rękami strzelbę wzniósł w górę.

— Nie wypuścimy go żywego! — krzyknął cygan i jakiś szczególny gest zrobił w powietrzu.

— Ma dukaty, szepnął żyd, — podzielimy się, — dodał i ze znaczeniem kiwnął głową.

Wargaty Jurko ścisnął strzelbę i postąpił o krok naprzód. Nagle przystanął na miejscu.

— A jak to nie rewizor? — szepnął cokolwiek zachwiany.

Jewdocha szyderczym wybuchła śmiechem i nic nie powiedziała.

Żyd skwapliwie postąpił naprzód.

— Wiecie co, ja wam coś powiem, — poderwał zwinnym językiem, — ja do niego zagadam po niemiecku, jak on odpowie, to pewnie rewizor. Wy jego będziecie zabijać, a my się potem podzielimy dukatami.

Środek ten przypadł od razu do przekonania Jurka; Jewdocha tylko znowu zaśmiała się szyderczo.

— Dobrze! — zawołał Jurko. — Idź naprzód. Jolko niezadowolony pochwycił go za rękę.

Nieznajomy siedział ciągle na jednem miejscu, jednak widoczny jakiś ogarniał go niepokój, bo co chwila się obzierał i często gwałtownie pocierał czoło. Piękną, regularną jego twarz okryła trupia bladość, a i górna warga zadrgała czasem konwulsylnie.

— Czy długo tu będziemy czekać? — zagadnął jednego z bakuniarzy i prawą rękę mocno do czegoś przyciskał w zanadrzu swej opiętej czamarki.

— Aż zawoła Wargaty Jurko, — odpowiedział góral obojętnie przeliczając po raz już dziesiąty przemycone paczki bakunu.

Nieznajomy wsparł się o załom skały, nagle jakby dziwną jąkąś tknięty myślą, zaczął bystro rozglądać się daleko, a na twarzy jego szczególniejsze wybiło się zajęcie. *C. d. n.*

Wystawa szkolna w Krakowie.

Uczeń potrafi nietylko namiętnie grać w piłkę i jeździć na saneczkach — jeśli chce, potrafi i rzetelnie popracować... Świadczy o tem z wielkim nakładem sił przez krakowskie Kuratorjum szkolne zorganizowana wystawa pracy uczniów i uczennic szkół średnich z całego okręgu. Wystawa mieści się w Krakowie, przy ul. Studenckiej w budynku Gimnazjum VII-go. Naogół wystawa wypadła doskonale i jest najlepszą nagrodą dla jej organizatorów.

Jest na wystawie także „sala religijna“, mająca zobrazować jaki wpływ wywiera nauka religji na ucznia, na jego zainteresowania i zamiłowania.

Wchodzący do tej sali jest mile zdziwiony. W sali panuje półmrok i jakiś podniosły nastrój. Ten ton lekkiego półmroku i religijnego nastroju wywołują trzy modele witrażów udatnie wykonane przez kilku uczniów dwu krakowskich gimnazjów (VIII i IV), dalej w starochrześcijańskim stylu utrzymany ołtarz i wielkich rozmiarów obraz św. Kazimierza patrona młodzieży.

Sala religijna ma kilka działów: Duszpasterstwo w szkole, miłosierdzie i zainteresowanie misjami, pomoce naukowe (obrazy, mapy, modele, tablice), metodyka religji, dział dekoracyjny, bibljoteka reilgijna, szkoła pracy w nauczaniu religji it.d.

Czego tu niema: są udatne modele kościołów w różnych stylach, żmudna praca nadesłana przez gimnazjum SS Urszulanek w Zbylitowskiej Górze; są modele ołtarzy, szat liturgicznych, przepiękna rzeźba przedstawiająca zdjęcie z krzyża i cała masa rysunków i obrazów; są wreszcie obszerne piśmienne wypracowania na tematy religijne. Nie brakło nawet szopki krakowskiej.

Sala ta zapełniona szczelnie eksponatami ze szkół średnich diecezji Krakowskiej, Tarnowskiej, Kieleckiej i Sandomierskiej chlubnie świadczy o tem, że nauka religji w szkole potrafi uczniów zainteresować, potrafi im wszczepić umiłowanie zagadnień religijnych i przynieść nawet te dla oka widoczne owoce.

Salę religijną wystawy urządził ze smakiem X. Prof. Prażnowski przy czynnej pomocy ogółu XX. Prefektów.

Wystawa szkolna jest bardzo licznie zwiedzana przedewszystkiem przez uczniów a także i starszych, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu szkołą i młodzieżą.

Dobra to wróżba!...

Z krainy czarnych djamentów.

Ponad lasem kominów, ponad czarny duszący dym i opary kopalniane, wschodzić poczęły pierwsze odblaski świtu. — Szedł dzień... znojny, smętny, burzliwy, hałaśliwy, a jednak drogi miljonom serc, kochany przez cały naród.

Pierwszy przeciągły, wrzaskliwy głos syreny fabrycznej rozdarł ciszę nocną, a echo jego rozbrzmiało potężnym jękiem po całej krainie — do miast, miasteczek i wsi śląskiej. Dany się przeraźliwie, oddychały kłębami dymów, które tuliły uciekające hen tabory kolejowe unoszące cenne produkty pracy ludzkiej.

Dziesiątki tysięcy robotników, niby czarne, posępne roje wypełzły z czeluści podziemnych, zalały podwórza kopalniane i szybko rozpływać poczęły się po okolicznych osadach i ulicach miast. Jeden za drugim, niby widma z Elizeum, z górniczym kagankiem mknęli spiesznie do swych rodzin, budzić je imieniem Bożem i odpocząć po całonocnej „żmudzie“.

W takt udającego się do snu i spoczynku górnika wpada rytm życia o tempie coraz żywszem i silniejszem. — Porusza niem siła maszyn, motorów i energja niewyczerpana dzielnego robotnika. Wszędzie huczy życie i praca, dusza zaś korzy się przed wielką mocą Boga, który utrzymuje równowagę tych żywiołów, który opiekuje się niezbyt pewnemi życia warsztatami pracy.

U bram potężnej kopalni widnieje piękny napis „Szczęść Boże“. O, tak! Szczęść Boże! — znojnej pracy i poświęceniu! — „Dzienna zmiana“. — I znów nowe ręce chwyciły młot — myśl uleciała w domowe progi, wśród troski i kłopoty rodzinne, a dusza szepce słowa modlitwy i prośby do „swej patronki“, świętej Barbary. Wszak ta święta, to anioł braci górniczej, to jedyna pociecha i ucieczka w nieszczęściu, o które tu tak łatwo...

Na ulicach tymczasem wre życie. Pracują podziemia, pracują na ziemi i w powietrzu. Tysiące wagonów unosi w cały świat, stosy czarnych djamentów, wiezie owoc trudu i znoju.

Śląsk bowiem to jedna olbrzymia maszyna poruszająca naszem życiem gospodarczem, to potężny warsztat pracy setek tysięcy dzielnych szermierzy. Pracują w podziemiach twarde dłonie, hartowne, znające dobrze walkę z losem, znające i kochające szlachetność pracy i poświęcenia życia dla wspólnej idei.

I znów słońce skryło się poza dymem i kurzem usłany horyzont. Czarna masa ludzi zmienia warsztaty swe — część zostaje — reszta powraca. Jedni i drudzy nie znają zwykłego porządku dnia. Słoneczny podział dnia i nocy dla nich nie istnieje. —

Jedni ustawiali się bezładnemi kupami pod bramami fabryk i kopalni, a potem uszeregowan w długiego węża znikali w ciemnościach nocy jakby połykani przez jej olbrzymie gardziele. Drudzy pracują, wytężają swe siły; warczą motory i potężne machiny, wre praca — niema ciszy, jest życie i ruch!

Czarne kolosy i czworoboki wiecznie huczących fabryk i kopalń, błyskały tysiącem płomiennych okien i niby ognistemi, rażącemi ślepiami spoglądały po okolicy. Elektryczne słońca zawisły w próżni i oświecały ulice i zaułki...

Czarne dymy przesłoniły gwieździsty firmament, włóczyły się pomiędzy kamiennym lasem, co tysiącem kolumn zdał się podpierać, i jakby chwiał się w drganiach światła, które niby ocean pocho-

dni rozlało się po całym kraju. Gdzie spojrzeć wszędzie tysiące błyskotliwych światełek, krajobraz wprost o czarującej baśni...

Myśli człowieka błądzą, szukają wielkich praw i mocy, zastanawiają się nad wielkiemi celami, schodzą do podziemi, oblekają się w szarą bluzę robotniczą, chwytają za młot i siłą wyobraźni unoszą się w sfery, gdzie złość i grzech nie ma dostępu, gdzie wznosi się wielka świątynia pracy i poświęcenia.

Gdy cała Polska śpi, — spoczywa rolnik po ciężkiej całorocznej pracy, spoczywa cały kraj i jego mieszkańcy, to jednak nie śpi nasza zachodnia straż, nie śpi, ale pracuje nasza kochana ziemica śląska. „Cześć jej i sława!"

Jej pracy tak żmudnej i ciężkiej. „Szczęść Boże"!

Wł. H Sala.

Do nabycia przy furcie Zgrom. SS. Felicjanek ul. Smoleńska l. 9:

„Nowy Dar Jezusa" przez O. Honorata Kapucyna. Wobec szerzącego się zepsucia i upadku obyczajów książka ta odpowie bardzo osobom pragnącym wynagradzać zniewagi wyrządzone Majestatowi Bożemu, zawiera bowiem nabożeństwo zadośćczynne i bardzo odpowiadające duszom pobożnym nabożeństwo do Oblicza Pańskiego.

Cena egz. 1 zł. Stron 550.

Żywot Św. Feliksa z Kantalicjum patrona chorych i dzieci. Tłumaczenie W. O. Franciszka Ratti ze Zgrom. OO. Redemptorystów. Postać tego Świętego pociąga swojem bezgranicznem poświęceniem się dla najuboższych, chorych, nieszczęśliwych, tudzież małej dziatwy. Miłość Boga i bliźniego w stopniu heroicznym tworzy świetlaną aureolę dla pokornego tego braciszka Zakonu OO. Kapucynów.

Cena egzem. 2 zł. str. 300.

Ustawy i Zwyczaje Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka dla Tercjarzy stowarzyszonych świeckich.

Cena egzem. 50 gr.

Historja Zgrom. SS. Felicjanek na podstawie rękopisów zebrana. Zakon ten Opatrznością Bożą powołany do życia jako jeden z tych, którego głównem zadaniem było wynagradzać Majestatowi Bożemu zniewagi wyrządzane przez zepsuty świat, a pielęgnować i szerzyć kult Niepokalanego Serca Marji, gdyż chwile powstania Zgrom. schodzi się z ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. W chwilach najcięższych i najsmutniejszych w dziejach narodu naszego widzimy mimo piętrzących się trudności prawdziwie cudowny rozwój Zgromadzenia. Praca Sióstr Felicjanek we wsi Podlaskiej i w innych okolicach łzami i krwią przesiąkniętych w skutkach błogosławiona tworzyła posiew coraz obfitszy dla umoralnienia i oświecenia szerokich warstw ludu gnębionego i dręczonego przez rządy zaborcze. Szlachetna też rola do wykonania przypada Zgromadzeniu w czasie powstania styczniowego. Przed oczyma czytelnika w Historji tej przesuwają się w sposób zajmujący obrazy ilustrujące ducha i prace tegoż Zgromadzenia od chwili jego powstania, aż do dni naszych.

Cena egzem. 8 zł.



Pan prezydent w Zakopanem.

Do Zakopanego przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki z małżonką i adjutantami rotm. Jurgielewiczem i rotm. Calewskim na 3 tygodniowy pobyt. Powrót p. Prezydenta spodziewany jest w połowie lutego. Przed wyjazdem do Zakopanego p. Prezydent Mościcki przyjął na audjencji marszałków: Daszyńskiego i Szymańskiego, którzy prosili P. Prezydenta o wzięcie udziału w uroczystościach związanych z obchodem 10 lecia Sejmu i Senatu.

Przebieg obrad Księży Biskupów.

W dniach 21—23 stycznia rb. przybyli do Warszawy XX. Arcybiskupi i kilku XX. Biskupów na narady w sprawach kościelnych. Narady te obejmowały między innemi sprawę zasilania duszpasterstwa polskiego w różnych krajach Europy i Ameryki, dokąd tak emigranci polscy, jak i miejscowe władze kościelne o pomoc duszpasterską proszą.

Ważną też część narad stanowiły coraz silniejsze ataki na Kościół, wywoływane bądź przez czynniki radykalne, bądź przez pewien odłam prasy, nadużywającej swoich stosunków wpływowych do szargania rzeczy świętych oraz do ubliżania Kościołowi i jego przedstawicielom. Doszło już do tego, że pewne stronnictwa polityczne roszczą sobie prawo do targania się na Kościół, na prawdy Wiary i na katolickie urządzenia, a odmawiają przedstawicielom Kościoła' uprawnienia do obrony.

Ataki te wraz z powtarzającemi się, wrogiemi Kościołowi, wnioskami na terenie sejmowym ujawniają już zapoczątkowanie otwartej walki z Kościołem katolickim w Polsce. Do walki tej stanie Kościół w Polsce przygotowany, a, ufając pomocy Bożej stanie w poczuciu zwycięstwa.

Za szkody atoli moralne, za wywołanie zamieszania w kraju i za poderwanie autorytetu publicznego odpowiedzialni będą ci, ktorzy walkę tę religijną tak niesumiennie wywołują.

Prawo małżeńskie.

Prace nad projektem prawa małżeńskiego osobowego skoncentrowane w sekcji prawa cywilnego komisji kodyfikacyjnej, dobiegają końca. Referent projektu prof. Lutostański, bawiący obecnie w Zakopanem, zajęty jest wykończeniem projektu, który w lutym pójdzie pod obrady sekcji cywilnej a później na plenum komisji kodyfikacyjnej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt zostanie opublikowany w końcu marca. Wtedy stanie się możliwą dyskusja publiczna nad tym projektem.

Wypowiedzenie traktatu handlowego?

Między kanclerzem Seiplem a związkiem chłopskiem doszło podobno do porozumienia w sprawie importu nierogacizny z Polski. Ton żądań związku chłopłkiego jest obecnie bardzo umiarkowany. Wobec ostrego oporu przeciwko natychmiastowemu zakazowi przywozu nierogacizny z Polski zgodził się związek chłopski na kompromis, zadowalając się zapewnieniem rządu, że traktat handlowy z Polską będzie wypowiedziany.

Położenie w Afganistanie.

Poselstwo afgańskie w Berlinie ogłasza oficjalny komunikat, w którym oświadcza, że król Amanullah odwołał swoje zrzeczenie się tronu i że wszyscy gubernatorowie całego szeregu prowincji zapewnili go o swojej wierności i przywiązaniu. W Kandaharze czynione są z całym pośpiechem przygotowania do zdobycia z powrotem Kabulu i do pokonania Baczy' Saquao. Komunikat głosi dalej, że liczba zwolenników Baczy Saquao gwałtownie się zmniejsza, a duchowieństwo muzułmańskie, które dało niejako początek hasłu powstania, zrozumiało obecnie swój błąd i dąży do naprawienia go.

Czy Chorwaci zadowoleni?

Pismo francuskie »Matin« ogłosiło wywiad Sauerweina z przewódcą chorwackiej partji chłopskiej Dr. Maczkiem. Dr. Maczek oświadczył co następuje: Naród chorwacki obiecywał sobie wiele ze zniesienia konstytucji przez króla i uznał decyzję jego. Pod dyktaturą żyli Chorwaci przez 10 lat, więc nie może ona ich zastraszyć. Z wyjątkiem krótkiego okresu z roku 1925—26 nie brali Chorwaci nigdy udziału w rządach Konstytucja w roku 1921 została przyjęta wbrew ich woli, jeżeli powitali zniesienie tej konstytucji, to obecnie muszą ubolewać, że w nowym gabinecie zasiada trzech zdecydowanych zwolenników supremacji serbskiej, jakoteż dwóch przedstawicieli innych stronnictw serbskich, obok pięciu Chorwatów, którzy nie są politykami. Nowa konstytucja może dojść do skutku tylko w drodze kompromisu między Chorwatami a Serbami. Chorwaci muszą mieć własny parlament i własny rząd. Chorwaci nie myślą się bynajmniej oderwać od Serbji, musieliby chyba mieć zamiary samobójcze, pragną tylko by rządzeni byli według swoich własnych potrzeb.

Emigracja w roku 1929.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej ustalony jest obecnie plan akcji emigracyjnej w roku bieżącym. Przedewszystkiem roztrzygniętą będzie kwestja wychodźtwa na nowe tereny w Peru i Brazylji. Dla rozpatrzenia nowych koncesyj emigracyjnych zwołana zostanie w początkach lutego Państwowa rada Emigracyjna przy M. P. i O. S.

180 tys. robotników pracuje nad oczyszczeniem linij kolejowych.

Jak donoszą z Warszawy, wskutek zasp śnieżnych przy oczyszczeniu linij kolejowych pracuje obecnie około 180 tys robotników. Parowozów i pługówek, oczyszczających tory ze śniegu, puszczono 242.

W śniegach ugrzęzły 123 pociągi osobowe i 276 towarowych. 193 pasażerów zawiadomiło o odmrożeniu rąk i nóg. Pociągi przejechały 9 osób. Straty obliczają na kilka miljonów.

Wujaszek.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEN:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 12 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.